Nr. 355. **We Lwowie Sobota dnia 22. Grudnia 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon [illegible] 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Skupczyna wśród bagnetów.

Lwów 21. grudnia.

W stolicy państwa serbskiego poczyniono już ze strony rządu wszelkie prawie przygotowania dla zebrać się mającej skupczyny, której zadaniem będzie zrewidować dotychczasową starą konstytucję młodego królestwa. Jakiego to rodzaju są przygotowania, tego nie bylibyśmy nigdy odgadli, gdyby je ktoś był chciał pozostawić naszej domyślności. Co więcej, trzeba było pozytywnych i zagwarantowanych wiadomości, abyśmy im uwierzyli. Nam tego rodzaju przygotowania wydawały się wprost nieprawdopodobnemi i niewiarygodnemi. Na rozkaz ministra wojny skonsygnowano w Belgradzie, na czas trwania obrad wielkiej skupczyny, ogromną ilość wojska. Nikt zapewne nie zechce przypuszczać, że król Milan pragnie w ten sposób oddać honory wojskowe wielkiej skupczynie, która ma złożyć nowe podstawy dla przyszłej konstytucji państwowej. Cel króla Milana i jego ministra wojny całkiem inny. Nie z honoru, ale z — obawy przed skupczyną uciekł się rząd do tak nadzwyczajnego środka, z obawy, aby uchwały rewizyjne nie wypadły tak, jak król sobie nie życzy.

Czy rzeczywiście król Milan ma się czego obawiać, czy możliwą i prawdopodobną jest rzeczą, aby skupczyna oświadczyła się przeciw królowi? Fakta i cyfry najlepszą są na to pytanie odpowiedzią. Ostateczny rezultat wyborów do wielkiej skupczyny znany już jest naszym czytelnikom. Pamiętać należy o tem, że to są już powtórnie wybory. Pierwsze unieważniono pod pozorem, że stronnictwa polityczne podczas agitacji wyborczej nie były zbyt wybrednemi w środkach i teroryzowały wyborców. Czy pozór ten był dostatecznym i wystarczającym do unieważnienia wyborów, o tem sąd należy do króla Milana. Możemy tylko skonstatować, że w krajach bardzo wysoko rozwiniętych pod względem politycznym, a w szczególności parlamentarnym, ekscesa wyborcze stoją na porządku dziennym. W Anglji, tej ojczyźnie parlamentaryzmu, biją się podczas wyborów, a na Węgrzech wybory sejmowe są kampanją w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Król Milan nie chciał wrzekomo takich wyborów i jednym dekretem unieważnił wszystkie prawybory, zamianował królewskich komisarzy wyborczych, którzy strzedz mieli niezawisłości i wolności wyborczej i rozpisał nowe wybory.

Jeżeli mu w istocie zależało na spokojnych wyborach, jeżeli pragnął na prawdę, aby wyborcy serbscy głosowali swobodnie i niezawiśle, wówczas przyznać mu należy, że cel swój w zupełności osiągnął. Nie słyszano o żadnych ekscesach i rozruchach. Jeżeli zaś przy tem miał jeszcze jakiś cel uboczny na oku — co jest bardzo do prawdy podobnem, jeżeli pragnął, aby wybory powtórnie wypadły w innym duchu, aniżeli pierwsze, wówczas srodze się zawiódł. W skupczynie, liczącej przeszło sześciuset deputowanych, jest zaledwie czterech członków stronnictwa postępowego — reszta to sami radykały i to w liczbie przeważającej i liberały.

Takiego rezultatu mógł się król Milan naprawdę przestraszyć. Miał nadzieję ruchem wywołanym na rzecz rewizji stłumić wrażenie wywołane przykrą sprawą rozwodową; zaapelował do opinji publicznej w kraju i otrzymał jednomyślną prawie odpowiedź, która go na prawdę może przejąć obawą. Sawa Gruicz, przywódca stronnictwa radykalnego i Iwan Risticz, przywódca stronnictwa liberalnego, nie kryli się nigdy z swojemi sympatjami politycznemi, nawet wówczas, gdy byli u steru, gdy byli bezpośredniemi doradcami królewskimi. Cokolwiek oportunizmu przyjęli wprawdzie wówczas w swój program, ale wszyscy bardzo dobrze o tem wiedzieli, że stoją oni raczej po stronie królowej Natalji, aniżeli króla Milana. Król sam wiedział o tem najlepiej, dla tego rządy Gruicza i Risticza trwały tylko tak krótki czas. Nastąpił po nich Nikoła Christicz, który silną dłonią miał objąć ster spraw państwowych i naprawić wrzekome złe przez nich zrządzone. Jak się z tego zadania wywiązał, tego dowodem ostatnie wybory do wielkiej skupczyny rewizyjnej. Kraj cały prawie jednomyślnie oświadczył się przeciw królowi i jego polityce.

Byłoby cokolwiek przedwcześnie zastanawiać się teraz nad tem, co się stanie w Serbji. Rzeczą króla Milana łamać sobie głowę nad wyszukaniem drogi wyjścia, z trudności, których w przeważnej części sam stał się sprawcą. Król, który w zgromadzeniu narodowem, złożonem z przeszło sześciuset członków, liczy zaledwie czterech przyjaciół, przeciw któremu cały kraj z taką stanowczością i prawie jednomyślnością się oświadcza, wiele bardzo musiał popełnić błędów, aby taki stan rzeczy sprowadzić. Dzisiaj więc jego obowiązkiem myśleć o tem, jak wybrnąć z kłopotów, które sobie sam sprowadził. Być może, że nie doszło jeszcze tak daleko, jak się spodziewają w niektórych sferach panslawistycznych, że jeszcze niekonieczną jest rzeczą, aby Milan abdykował ze swojego stanowiska, że przy dobrej woli z obu stron, króla i skupczyny znajdzie się jeszcze środek zaradczy. Jedno jest tylko pewnem, że konsygnowanie wojska w stolicy, obstawienie skupczyny bagnetami najgorszym jest środkiem zaradczym. Jeżeli tronu i korony Milana nic innego nie wyratuje, wówczas bagnety żołdactwa z pewnością tego nie uczynią. O tem powinien pamiętać król serbski i — ci, którzy mu tego rodzaju rady podsuwają. Z upadkiem króla Milana i ich wpływ g tów runąć w Serbji może — na zawsze. We Wiedniu gotowi to może także zrozumieć — byle nie za późno.

„Obfite żniwo."

Sztuczki Czechów z przechodzeniem na prawosławie obudziły w prasie rosyjskiej zajęcie, które odźwierciedla się w szeregu artykułów. Dziś nadeszły *Graždanin* zamieszcza artykuł następującej treści:

„Na ostatnich kresach kraju przywiślańskiego, w gub. piotrkowskiej, wrzynającej się od strony południowo-zachodniej, klinem w granice Prus i Austrji, a co ważniejsze, w centrum przemysłu zagranicznego w tej okolicy, pośród ludności fabrycznej prawie ogólnie niemieckiej, zdarzył się doniosły objaw ruchu ku prawosławiu. Jak wiadomo, w Łodzi między robotnikami w fabrykach przędzalnych i tkackich, znajduje się około dwóch tysięcy robotników z pochodzenia Czechów. Wielu z nich należy do wyznania protestanckiego, ale wielu też wyznaje katolicyzm. Jeszcze na wiosnę, gdy na Wołyniu rozpoczęło się przystępowanie do prawosławia całych osad tutejszych Czechów kolonistów, obudziło się też dążenie powrotu do podań Cyryla i Metodjusza, żyjących dotąd w sercu każdego prawowitego Czecha, a tem samem w sercu robotnika łódzkiego. Obiegały nawet ciągłe pogłoski, że wszyscy przyspasabiają się do przejścia na prawosławie. Należy zwrócić tu uwagę i na to, że daleko większe dążenie ku prawosławiu okazywało się wśród Czechów zagranicznych, niedawno przyjętych do tutejszych fabryk i mieszkających od niedawna w granicach Rosji. Czesi, którzy przeżyli wiele lat w kraju, którzy odczuli już wpływy miejscowe na sobie, trzymali się na uboczu, jakby w oczekiwaniu wydarzeń. Nakoniec w niedzielę dnia 13. października w cerkwi prawosławnej w Łodzi dopełniono przyjęcia na łono prawosławia dziewięciu rodzin czeskich, składających się z 31 osób, z liczby których tylko jeden starzec Prychal był wieloletnim mieszkańcem Łodzi i rosyjskim poddanym, reszta zaś, tj. 30 osób, było poddanych austrjackich, usilnie starających się o udzielenie im poddaństwa rosyjskiego. Należy się też spodziewać, iż otrzymają je w drodze wyjątkowej niezależnie od przepisów istniejących w tym przedmiocie. Twierdzą, iż trudność przyjęcia poddaństwa rosyjskiego wstrzymuje Czechów od przechodzenia na prawosławie, tak samo jak i obawa utracenia miejsca z tego powodu w fabryce. I rzeczywiście, w jakiem położeniu znajdzie się Czech, który przyjąwszy prawosławie w Rosji, musiałby powracać nazad do ultra katolickiej Austrji?

„Jak mniemam, nie będzie bez korzyści dla czytelników dowiedzieć się, jako o nowości etnograficznej, że w pośród różnobarwnego zaludnienia lewego brzegu Wisły, wśród masy kolonistów niemieckich, znajdują się też i Słowianie, lubo w nieznacznej liczbie. W okolicach Łodzi i Zgierza istnieją jednakże całe osady Czechów, o których dotąd prawie nic nie wiedzieliśmy, uważając ich w ogóle za Niemców. Od pół wieku przeszło istnieje w tej miejscowości duża osada czeska, Zelów, w której zamieszkuje 1000 dusz Czechów-lutrów. Gdyby ci byli katolikami, dawnoby już stali się Polakami, w zupełnem tego słowa znaczeniu, w skutek tego fatalnego wyłącznie polskiego charakteru, jaki nosi na sobie katolicyzm w granicach Rosji, ta wszakże okoliczność, że mieszkańcy Zelowa należą do wyznania reformowanego, spowodowała to, że zachowali oni w całej czystości swą narodowość. Ale nie dosyć na tem, w wypadkach, gdy z pośród nich zjawi się osobistość, która przez wykształcenie zdoła dobić się stanowiska na służbie rządowej, nie pozostaje tu na służbie, lecz udaje się do gubernij wewnętrznych, z których życiem i działalnością więcej sympatyzuje jej słowiańska natura.

„Czy przeniknie ruch ku prawosławiu w głąb całej masy mieszkających tutaj Czechów? Czy potrafimy dopomódz im, aby stali się Słowianami nawet pod względem religijnym? Czy potrafimy umocnić tutaj, na lewym brzegu Wisły, pierwiastek słowiański narodowy, by powstrzymać fale germanizmu? Oto są kwestje, mimowoli rodzące się w obec tego nieprzyjemnego zjawiska na krańcach ziemi naszej, wśród naszych jednoplemieńców. Trzeba atoli zauważyć, że w ostatnich czasach objawia się wśród tutejszych Czechów pewna cisza, która jakoś dziwnie zbiega się z opieszałością w sprawie przechodzenia Czechów na prawosławie na Wołyniu i z ruchliwą działalnością katolicyzmu z drugiej strony. W każdym razie można tu powtórzyć za Pismem, że „żniwo obfite".

Przeciw ustawom wyjątkowym.

Wiedeń 19. grudnia.

(Mowa p. dr. Kronawettera).

W uzupełnieniu nader pobieżnego streszczenia telegraficznego, posłanego Wam tuż po posiedzeniu izby poselskiej z przemówienia dr. Kronawettera podaję dziś według stenograficznych zapisków rzeczoną mowę tego nieprześcignionego obrońcy praw parlamentu i ludów, który jako śmiały i dzielny szermierz idei i haseł wolnościowych, w coraz to szerszych kołach państwa zyskuje sobie sympatję i uznanie.

„Jasnem jest — zaczął dr. K. — gdy po mowie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, przyszła nań kolej — że powodem, który skłonił był rząd do wydania tego rozporządzenia, nie była walka z czemś złem — lecz z tendencjami socjalistycznemi — walka z największą ideą, stworzoną przez nasze stulecie, a która urzeczywistnioną zostanie w przyszłych stuleciach, pomimo wszystkich ministerstw, jakie przyjdą i i ustąpią. Ta walka z ideą socjalistyczną rozgrywa tutaj dziś zaledwie drobną potyczkę, i dla tego zgadzam się z ministrem, gdy on powiada, że nie podobna oddzielać tego środka zaradczego od całej kwestji. Czyż sądy przysięgłych w samej rzeczy nie dają rękojmi co do słusznego wyrokowania? Ktokolwiek sprawiedliwie i otwarcie osądza orzeczenia ław przysięgłych, ten nie może twierdzić, jakoby zdarzyły się kiedy tego rodzaju stosunki, które usprawiedliwiają zawieszenie tych sądów. Jeśli takie oskarżenia ciska się w świat, to należy wystąpić z jakiemi faktami w ręce. Takich faktów nie przyniesiono. Chodzą poprostu jak ów kot na około misy z ukropem. Powiadają, że tak jest, a gdy trzeba coś udowodnić, to chowają się zaraz po za parawan ogólnikowych wybiegów.

Minister sprawiedliwości wyrzekł tutaj, że nie chce wskazywać na poszczególne wypadki, gdyż to równałoby się krytyce werdyktów sędziów przysięgłych, a taka krytyka nie jest ani stosowną, ani dozwoloną. Pierwszy reprezentant rządu nie oświadczał się w tej mierze z taką rezerwą. Wspomniał on nawet „o powołanych organach", które pozwoliły sobie wygłaszać swe opinje o werdyktach ław przysięgłych. Radbym go zapytać, jakie to były te „powołane organa" — musiały to w każdym razie być nadzwyczajne jakieś powagi. Nie podzielam w ogóle zapatrywania, aby nie można krytykować orzeczeń i werdyktów sądowych. Wszystko w świecie można krytykować i o wszystkiem urobić sobie jakieś przekonanie. To *„nihi humani, mihi alienum puto"* odnosi się tak dobrze do sędziów przysięgłych, jak do zawodowych. Pan minister mimo to wskazywał na pewne poszczególne wypadki, w Leoben, Gracu i Wiedniu. Ja sam byłem przy dwóch takich wypadkach we Wiedniu. W procesie Merstallingera jedną grupę oskarżonych zasądzono, drugą uniewinniono. Tego werdyktu niepodobna przecież tłumaczyć jak teroryzmem na przysięgłych wywartym. Drugi wypadek dotyczył przemycania zakazanych pism w trzcinie bambusowej. I tym razem jednych zasądzono, drugich puszczono na wolność. O ile wiem o innych procesach w Leoben i Gracu i tam miały miejsce uniewinnienia, lecz minister powinienby także udowodnić, że te uniewinnienia nastąpiły niesłusznie. Z postępowania swoich organów policyjnych i ze środków, któremi się one posługują, mógłby on uwierzyć, że przysięgli orzekali sami według prawa i słuszności... — Mowca przytacza dalej, że w innych cywilizowanych państwach, również nieoszczędzonych przez socjalizm i anarchizm, a którym z pewnością na dobrem sądownictwie zależy, ani pomyślano nawet o kasowaniu sądów przysięgłych. Czyżby burżoazja austrjacka była bardziej tchórzliwą od tamtych?

Omawiając w dalszym ciągu dzieje, poprzedzające ustawę z maja 1873 r. o zawieszeniu sądów przysięgłych, udowadniał mowca, że pod względem niestronniczości werdyktów sędziowie zawodowi wcale nie dają większej gwarancji, aniżeli przysięgli. W tym przedmiocie rozchodzi się o kategorję zbrodni tendencyjnych, przy których brak właściwie przedmiotowej istoty czynu, a kiedy to sądownictwo nadużywanem bywa, jakby dziewka służebna, byle jeno módz tym i owym niechętnie widzianym tendencjom przyczepić cechę zbrodni.

„Rząd wie o tem, że sędziowie przysięgli zupełnie inaczej zapatrują się na zbrodnie tendencyjne, aniżeli zawodowi, i dlatego to tracą wiele na swej wartości te namaszczenia pełne słowa ministra o świętości i pewności orzeczeń trybunałowych. Ależ tu nie idzie o pewność lub niepewność — a tylko o to, które organa są zdolniejsze do ścigania tendencyj, rządowi w danym razie nieprzyjemnych, jak np. obecnie socjalistycznych. Czy sędziowie przysięgli, czy zawodowi? Otóż rząd powiada sobie, że zawodowi, i dlatego występuje przeciw przysięgłym. Niech tylko nikt nie wspomina mi o niezawisłości sędziów! Dla rzeczy i wpływów ludzkich każdy człowiek jest przystępny, nadto zaś rząd miewa dość środków władzy w ręce, awansów, odznaczeń i t. p., z czego też niejednokrotnie już robiło się użytek... Jest że to w ogóle prawdą, że sędzia zawodowy jest zawsze objektywnym? Wszak on ma również swoje opinje polityczne, uczestniczy w ogólnym ruchu i w agitacjach wyborczych. Swobodne rozpatrywanie dowodów jest u przysięgłego czemś zupełnie innem, niżeli u sędziego z zawodu. Ten urabia sobie opinję o podsądnym już poprzód!

Więc nie idzie tu już o kwestję sprawiedliwości lub niesprawiedliwości; tu występują już społeczne kontrasty, a sądownictwo staje się środkiem do zadowolenia wzajemnej nienawiści warstw w społeczeństwie. W rzeczonych procesach idzie najczęściej o środki dowodowe, którym logika w pierwszym rzędzie odmawia swej aprobaty — mianowicie o dowody przez świadków. Włosy na głowie piętrzą się na widok tych szkaradzieństw, praktykowanych w postępowaniu, po-

KUPCY.

Kartka z przeszłości Lwowa.

W systemie kontynentalnego handlu ze Wschodem, położenie geograficzne Lwowa było niezwykle korzystne.

Leżąc na kresach środkowej Europy, gród nasz był naturalnym łącznikiem zachodnio-europejskiego handlu z produkcją Orjentu.

W murach Lwowa spotkać było można ruchliwych Greków, Ormian, przebiegłych Persów z szpiczastemi czapkami na głowach i brudnych Tatarów obok Niemców i Szkotów, przybywających z wyrobami zachodniej cywilizacji.

Opieka Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, nadanie miastu wielkiego prawa handlowego (*jus emporii et depositorii*) sprawiły, iż Lwów od niepamiętnych czasów stał się głównem ogniskiem handlu zachodniego z Multanami, z Wołoszczyzną, z Bizancjum i z Małą Azją.

W liczbie miejscowej ludności, bawiącej się handlem i przemysłem, przeważali Niemcy, którzy tu stale osiedli, przyjmując z czasem język i obyczaje krajowe. Z zamożnych rodzin kupieckich wyszły późniejsze rody możnowładcze Firlejów, Morsztynów, Szembeków i Worcelów, Wilczków, nie licząc takich Bonerów lub Werneków, którzy mimo ogromnej fortuny, nie zamienili łokcia i kupieckiej szalki na oręż szlachecki.

Domy mieszczańskie naszego grodu słynęły nietylko z zamożności, lecz także z poloru, z cywilizacji i z wytwornych obyczajów. Żenili się więc z naszemi mieszczankami Tęczyńscy, Żurawieccy, Ulatowscy i inni herbowni ziemianie.

Konserwatywny i oligarchiczny duch wszystkich urządzeń miejskich w wiekach średnich znalazł swój wyraz i we Lwowie w podziale kupców na trzy klasy: bogatych (*dives*) mniejszych (*pauperes*) i kramarzy, którzy towary sprzedawali na ławkach i w budkach zalegających cały rynek wokoło ratusza i inne place publiczne.

Kupcy pierwszej klasy stanowili osobną dla siebie kongregację z wybieralną starszyzną na czele. Posiadali własny bazar w Rynku, w którym się mieściło czterdzieście sklepów. Liczba tych sklepów była ograniczoną, jakkolwiek były między niemi sklepy przedajne, dziedziczne i miejskie.

W razie, gdy jeden z tych sklepów był wolny, mogli się on ubiegać kupcy drugiego rzędu, którym wolno było handlować tylko pewnymi towarami i to w drodze drobiazgowej sprzedaży.

Jako pośrednicy między obcymi, a tutejszymi kupcami służyli tłómacze. Był to urząd publiczny. Tłómaczów mianowali rajcy. Kandydaci do tej posady, prócz rzetelności, musieli się wykazać znajomością języka włoskiego, perskiego, tureckiego i greckiego oraz składać przysięgę na uczciwe wykonywanie swego urzędu.

Zadanie ich było bardzo ważne w ówczesnym handlu, a zarazem zyskowne. Każdy obcy kupiec pod grozą konfiskaty towaru musiał się zgłosić do tłómacza, przedstawić mu wykaz swego transportu wraz z wymienieniem towarów, które we Lwowie nabyć zamyśla. Tłómacz badał następnie przywiezione przez cudzoziemca wyroby, pośredniczył w ich sprzedaży, odpowiadając zarazem za to, by nikt nieuprawniony do handlu pewnym artykułem takowego nie nabywał.

O urząd tłómaczów skwapliwie ubiegali się Ormianie, którym znajomość wschodnich języków i wrodzone zdolności handlowe szczególniej ułatwiały spełnianie tej funkcji. Z tytułu znacznych zysków, przywiązanych do posady tłómacza opłacali coroczny czynsz do kasy miejskiej.

Główny artykuł wywozowego handlu stanowiły, sukna, barchaty (aksamit), suknie i pasy, płótna we Lwowie wyrabiane, narzędzia rolnicze, naczynie kuchenne i broń.

Towar ten szedł na wschód do Tatarji, Multan i Grecji, zkąd powracał zamieniony w materje jedwabne lub w korzenie. Z Multanami handlowano głównie o bydło, skóry, wełnę i futra. W Suczawie mieli kupcy lwowscy własny bazar, a liczne przywileje, jakiemi darzyli ich hospodarowie, świadczyły o doniosłem znaczeniu tego handlu dla krajów naddunajskich.

Wosk i ryby lwowskie miały w piętnastem i w szesnastem stuleciu sławę europejską. Scisła kontrola, jaką w tej gałęzi handlu rozwijały władze miejskie, była najlepszą gwarancją dobroci towaru i rzetelności wagi.

Szmelcownia wosku i woskobójnia pozostawała w administracji miasta. Nikomu nie było wolno wybijać i przetapiać wosku w domu własnym. Wyczyszczone i odważone bryły wosku cechowano miejską pieczęcią i w tej dopiero postaci wyprawiano do Niemiec, Francji i Włoch, lub na Wschód. Toż samo cechowano herbem miasta beczułki z solonemi rybami i karano surowo każde nadużycie lwowskiej firmy.

Własnością miasta były również postrzygalnia sukna i blech. Pierwszą w roku 1425 otworzył za pozwoleniem królewskiem burmistrz Januszko Tolmacz. Wyłączny przywilej na blech nadany został miastu w roku 1540.

Do ożywienia miejscowego targu, przyczyniały się niemało jarmarki ustanowione w r. 1472. Jeden z nich przypadał na świętą Agnieszkę, drugi na świętą Trójcę. Każdy miał trwać przez dwa tygodnie. Równocześnie postanowił Kazimierz Jagielończyk, iż kupców lwowskich nikt nie miał prawa więzić po drodze, wyjąwszy grodów królewskich, w Kamieńcu, w Trembowli, w Kołomyi i w Haliczu, gdzie mieli być sądzeni według prawa magdeburskiego. Kupcom podróżującym przysługiwało również prawo paszenia bezpłatnego koni i bydła pędzonego na tak zwanych płonych polach, to jest na polach nie zasianych, oraz na łąkach, które się nie koszą. Prawo to służyło wędrownym kupcom tylko podczas pierwszej doby zatrzymania się na pewnem miejscu. W razie dłuższego postoju, należało się ugodzić z właścicielem pola.

W r. 1618 ustanowił Zygmunt III. nowy, trzytygodniowy jarmark na świętą Małgorzatę.

Wojny szwedzkie i kozackie były pierwszą przyczyną, iż handel Lwowa ze wschodem począł się chylić ku upadkowi. Na domiar złego, Jan Kazimierz w r. 1654 wydał przywilej, mocą którego obcy kupcy, którzy dłużej zabawią niż czternaście dni we Lwowie, mieliby ponosić wszystkie ciężary na równi z innymi mieszczanami, lub też opłacić się miastu. Przywilej królewski, acz słuszny w gruncie rzeczy i na pozór korzystny dla lwowskiego kupiectwa w istocie był zabójczym dla tutejszych targów. Kupcy cudzoziemscy poczęli stronić od naszego rynku i to właśnie w czasie, gdy w obec wewnętrznych niepokojów handel krajowy potrzebował poparcia zagranicy.

Z obcych przybyszów, nie licząc Niemców, którzy bardzo rychło zmięszali się z krajowcami, największą uzyskali przewagę Ormianie. Ograniczeni początkowo tylko na handel wywozowy, uzyskali już w roku 1421 upoważnienie do handlu w ziemiach polskich. Jak długo trwali w schyzmie przemyślni przybysze z pod Araratu, tak długo miasto zaprzeczało im równouprawnienia i zupełnej swobody handlowej. Skoro jednak ta przeszkoda ustąpiła skutkiem przyjęcia unji przez Ormian lwowskich, musiano ich przypuścić do równych praw z resztą mieszczaństwa, co nastąpiło w roku 1654.

Wówczas to przed sądem nadwornym królewskim zaprodukowali Ormianie rzekomy przywilej kniazia Dymitra z roku 1062 (?), z którego wynikało, iż zawezwano ich w tym roku na Ruś w charakterze zbrojnych sprzymierzeńców. Oczywista, że dokument Dymitra był niezgrabnym falsyfikatem.

Mniej szczęśliwymi byli Szkoci, którzy zdawien dawna osiedlili się we Lwowie. Od nich ulica dawniej zwana bydlęcą przybrała miano szkockiej (łącząca dziś Zarwanicę z rynkiem). Tu mieli Szkoci swe składy a w czasie jarmarku wolno im było pozbywać swój towar ryczałtowo. Do połowy siedemnastego wieku zostawiły ich władze miejskie w spokoju. Mieli swój zbór prywatny, gdzie schodzili się na nabożeństwo. Gdy jednak i w Polsce tolerancja wszystkich wyznań przestała być świętym dla rządzących obowiązkiem, zakazali w r. 1668 rajcy lwowscy Szkotom odprawiania nabożeństwa. Nie dość jednak na tem. W jedenaście lat później (w r. 1679) nałożono na kupców szkockich nowe ciężary i ograniczenia. Oto dozwolono im handel hurtowny prowadzić li z mieszczanami lwowskimi, od których wyłącznie mieli się zaopatrywać w potrzebne artykuły. W obec tych represaljów Szkoci ku końcowi siedemnastego stulecia zupełnie wynieśli się ze Lwowa.

Natomiast żydzi nie dali tak łatwo za wygraną. Zrazu dozwolono im tylko trudnić się handlem skór, wosku, sukna i wołów (w r. 1527), a to pod wielkimi rygorami, z których najgłówniejszym był zakaz drobiazgowej sprzedaży tych artykułów i wolność handlowania niemi tylko podczas jarmarków. Prawo to przysługiwało początkowo tylko żydom miejskim; od roku 1530 przypuszczono do niego w zamian za niewielką opłatą także żydów na przedmieściach osiadłych. Nie poprzestała wszakże na tem przemyślna dziatwa Izraela. Z właściwą semickiej rasie wytrwałością, rozmaitemi drogami szturmowała tak długo do sławetnych rajców naszego grodu, aż w roku 1581 uzyskała znaczne rozszerzenie praw handlowych. Wprawdzie koncesja ta była tylko nadaną na lat ośm za opłatą rocznego czynszu 50 czerwonych złotych i zawierała mnóstwo zastrzeżeń co do rodzaju towaru, miejsca i czasu sprzedaży — jednakowoż wyłom był już zrobiony, a obejście ustawy zależało od mniejszego lub większego sprytu koncesjonarjuszów.

Jakoż już w dziesięć lat później okazały się fatalne następstwa owej koncesji. Żydzi nadużywali bez miary nadanych sobie swobód i niechcieli nadal płacić czynszu. Pozwali nawet miasto przed sąd królewski o wolny i nieograniczony handel. Zygmunt III. rozstrzygnął wprawdzie spór ten na korzyść miasta (w r. 1591) nakazując przywrócenie stanu prawnego z r. 1531 — jednakowoż żydzi umieli nakłonić srodze zagniewanych ojców miasta, iż w roku następnym (w r. 1592) zawarli z niemi ponownie *pakta* ośmioletnie, znacznie korzystniejsze od poprzednich...

Stan ten trwał do roku 1602. Wówczas to kwestja żydowska pojawiła się po raz pierwszy na porządku dziennym spraw naszego miasta. Kramarze i ubożsi kupcy, zagrożeni w swej egzystencji przez konkurencję żydowską, wpłynęli na radę czterdziestu mężów, iż ta oparła się samowolnemu przedłużeniu *paktów* żydowskich dokonanemu przez rajców.

Według relacji współczesnych kronikarzów, odgrywały w tem zajściu ważną rolę zawiedzione ambicje rozmaitych kandydatów na godność rajecką... Czterdziestu mężów podniosło wielki gwałt na ratuszu, podczas gdy ławnicy napróżno usiłowali nakłonić powaśnionych do zgody. Rajcy upierali się stanowczo przy swem postanowieniu, w obec czego drobni przemysłowcy wraz z cechami rzemieślniczemi ruszyli do kościoła św. Ducha (stojącego na placu, noszącym dziś to miano), gdzie, wysłuchawszy mszę św., odbyli gwałtowną

przedzającem jakiś proces. Więcej jak $^4/_5$ części wszystkich procesów nie są ani jawne, ani ustne. Nasamprzód prowadzą więźnia na policję. Tam odbywa się śledzwo bezładne, nielegalne, nieuregulowane, jakąkolwiek instrukcją. Środki, jakiemi nieraz wydobywają tam zeznania, nie zgadzają się z najzwyklejszemi pojęciami o godności. Przyobiecują im wypuszczenie na wolność, lepszą odzież, wspierają pieniężnie ich rodziny, każą żonom prosić mężów, aby raz już prawdę zeznali, gdyż one otrzymują teraz wsparcie, w przeciwnym zaś razie dzieci pomrą z głodu — takiemi środkami wydusza policja zeznania i na takim materjale oparty, prowadzi dalej sędzia śledczy robotę swoją. Jeśli obrońca przy rozprawie zwróci na to wszystko uwagę i żąda dochodzenia, to sędzia zawodowy z reguły odmawia tego. Dla nich jest to rzecz bardzo niewygodna. Wszyscy oni bowiem stanowią jeden łańcuch, zacząwszy od policji aż do ministra sprawiedliwości a w łańcuchu tym wiąże się ze sobą wszystko bardzo składnie jak w aparacie telegraficznym. Każdy wniosek o zacytowanie urzędnika policji, każda dyskusja na temat, co się w policji działo, bywa przez sąd poprostu odrzucaną, z motywowaniem, że to nie należy do rozprawy i nie ma wartości dla wyroku. Skandale, zdarzające się wśród śledztw policyjnych, nie powinne wychodzić na jaw publiczny! Na przysięgłych wywierają takie historje wpływ pewien. Nieuprzedzony bowiem obywatel, zastanawiający się nad sprawą sumiennie i nie chcący nikomu zadać krzywdy, widząc, jak tego rodzaju wnioski obrony bywają odrzucane, wynosi ztąd złe wrażenie — podczas gdy sędzia zawodowy, znający się na interesach, wie dobrze, jak stoi. Mowca cytuje tutaj kilka wypadków drastycznych z wiedeńskiej praktyki, poczem kończy w ten sposób: „Podstawy, na których to rozporządzenie się opiera, są osobliwszej natury — są to poprostu denuncjacje i wymysły naszych szpiclów policyjnych. Minister **Puttkammer** w parlamencie **niemieckim** wypowiedział przynajmniej jawnie i szczerze, że materjały jego nie pochodzą z rąk dżentlemeńskich! No — nasi szpicle policyjni także nie są, zdaje się, dżentlemenami. Zdarzają się przecież gorliwcy, którzy chcą 30 swoich poprzedników przeskoczyć w awansie i dlatego mają zgraję szpiclów, pragnących się odszczególnić, ponieważ znów przez 2 lata nie awansowali. Wówczas to tworzą się te komunikaty, a na ich gruncie ustawy, jak niniejsza, które mają pomagać do prześladowania wielkiej idei. Nic też nie ma niefortunniejszego, jak wpływanie na wyroki sędziowskie z pomocą ducha stronnictwa, polityki lub wyszczególnień! Przez takie procesy przed trybunałami wyjątkowemi, obniża się powaga sądownictwa wśród ludności, a sędziom pakuje się na kark procesy tendencyjne, których oni radzi pozbyć się jak najrychlej. W interesie tedy sądownictwa i sprawiedliwości proszę głosować przeciw przyjęciu tego rozporządzenia, na każdy zaś sposób, proszę o imienne **głosowanie**, z uwagi na wielką doniosłość tej sprawy".

Kapitan Boycott.

Obrady komisji dla sprawy Parnella rzucają ciekawe światło na podziemną agitację w Irlandji, która rozpoczęła się w roku 1879 podminowała kraj cały. Zeznania świadków, przesłuchiwanych przez komisję brzmią wprost zdumiewająco. Zawierają one całe pasmo zbrodni, gwałtów i grabieży, dokonanej w imię walk agrarnych.

Onegdaj stanął przed komisją człowiek, którego imię stało się głośnem w Europie, a który jeden z pierwszych padł ofiarą niecnych farmerów.

Kapitan Boycott dzierżawił posiadłość od lorda Eyne z zarazem był jego rządcą w stosunku z farmerami. W roku 1879 lord Eyne przyzwolił na zniżkę czynszu dzierżawnego o dziesięć procent na co wszyscy farmerzy przystali z wyjątkiem trzech. Ci oświadczyli, że nie przyjmą żadnej koncesji, gdyż nie będą wcale płacić czynszu. W obec tego inni farmerzy rychło poszli za przykładem opornych i odmówili zapłaty twierdząc, że ziemia jest ich własnością. Na wiecach przewodniczył słynny założyciel „Ligi" Michał Dawitt, zagrzewając wszystkich do solidarności, a wówczas nie tylko nie trzeba będzie płacić czynszu, lecz można będzie nabyć ziemię na własność. Kto płaci czynsz, ten jest zdrajcą w obec sprawy i w obec Irlandji.

Kapitan Boycott rozmawiał z nimi spokojnie i starał się ich zbuntowanych przekonać. Farmerzy na pozór się opierali w tajemnicy jednak płacili Boycottowi raty czynszowe prosząc go, by nie zdradzał ich przed towarzyszami. Tylko trzej farmerzy kategorycznie odmawiali zapłaty w obec czego zostali zaskarżeni. Tegoż samego wieczora, gdy im doręczono pozwy, wyprawiono Boycottowi, który dotychczas żył z swymi sąsiadami w najlepszych stosunkach, kocią muzykę. W nocy przybito na drzwiach jego domu pisemne groźby. Nazajutrz rano opuściła Boycotta cała służba. Nie mógł znaleść najemników, kupcy nie chcieli mu nic sprzedać. Kapitan wraz z żoną i córkami musiał spełniać najcięższe roboty w domu i w polu. Połamano mu płoty, pokaleczono bydło, spalono szopę z sianem. Boycott został *zboycottowany*, mimo to pozostał na swem stanowisku dopóki nie przyszli mu z pomocą protestanci z Ulster.

Wojsko obsadziło jego posiadłości, parowiec rządowy dostarczał mu regularnie żywność, a robotnicy z Ulster uprzątnęli mu zboże z pola.

Nikt wszakże nie chciał takowego zakupić. Nawet zarządy kolejowe i parowców wzbraniały się transportować jego produkta, które musiano spieniężać aż w Liwerpolu.

Boycott i jego rodzina mogli się pokazywać publicznie tylko w asystencji wojskowej. Łżono ich mimo to, obrzucano kamieniami i jajami. W końcu pozostawił kapitan swą posiadłość pod osłoną robotników z Ulster i oddalił się. W Dublinie hotele odmówiły mu przyjęcia, w obec czego musiał udać się do Londynu.

Tak brzmi opowieść Boycotta.

narady. Ostatecznie zdecydowali się zgromadzeni na wydanie delegatów do króla: potrzebne pieniądze na koszta podróży złożono w jednej chwili.

Proces, kosztowny dla obu stron, toczył się przez rok cały i zakończył się w roku 1603 kompromisem, mocą którego układ z Izraelem utrzymano w swej mocy.

W sto lat później (w roku 1710) proces odżył na nowo i wyrok sądu nadwornego skazywał kupców żydowskich, którzy od dwudziestu siedmiu lat nie płacili przyrzeczonego czynszu, na zapłacenie na rzecz miasta 32.000 złotych szkody, miastu wyrządzonych. Zarazem zakaz ten dotyczył zakładania szynków i sprzedaży gorzałki. Tak więc sprawa propinacyjna datuje się we Lwowie od lat 180 z okładem.

Mimo to żydzi nie wiele sobie robili z dekretów, których egzekucja niezmiernie była utrudnioną z powodu powolności ówczesnej procedury.

Sprawa przewlekła się do roku 1744 i pochłonęła ogromne sumy z funduszów miejskich. Jedynym rezultatem wszystkich zabiegów ze strony miasta było wydanie dekretu sądu nadwornego, jednogłośnie potępiającego niepewne postępowanie żydowskich kupców. Ostatni dekret w tym procesie zapadł w roku 1744. Odsądzono w nim żydów od prawa handlu, jako niegodnych od prawa handlowania na przyszłość, skazano ich na zwrot szkód i wydatków prawnych. Wyznaczono komisarzów, by wyrugowali handle żydowskie z miasta (wyjąwszy z ulicy żydowskiej), by zasekwestrowali ich sklepy, wódkę, zburzyli browary itd. Na opornych postanowił ów dekret karę banicji i infamji.

I ten dekret nie doczekał się wykonania.

Gdy w roku 1772 weszły austrjackie rządy, we Lwów, cały handel był niemal wyłącznie w rękach żydowskich...

S. P.

II. Zjazd prawników.

Komitet drugiego zjazdu prawników wydał następującą odezwę:

Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich, który się odbył we wrześniu 1887 r. w Krakowie wynikami swemi przekonał nasz świat prawniczy, jak pożyteczne są takie zebrania, dające świadectwo żywotności nauki i pracy, a dozwalające wglądnąć w stan i potrzeby naszej działalności zawodowej.

Nie ulega wątpliwości, że każda praca, a więc i duchowa, zorganizowana i łącznemi prowadzona siłami, tem donośniejsze i pełniejsze wydać może owoce, a osobiste zbliżenie się i wzajemna wymiana myśli, jest jak najlepszą i najbardziej ożywczą zachętą, i stać się może silnem ogniwem, bo opartem na poczuciu wspólności duchowej, łączącem rozproszonych dotąd pracowników w trwały związek dla dobra nauki i pracy. Wprawdzie zdawaćby się mogło, że w społeczeństwie naszem, rządzonem różnemi prawami, które odmienne wytwarzają stosunki, brakłoby może dla prawników różnych dzielnic punktów stycznych, lecz ów zjazd pierwszy przekonał najlepiej, że tak nie jest. Nietylko bowiem nie zabrakło tematów ogólniejszych, a mimo to praktycznych, które niezawiśle od tych odmiennych ustawodawstw dały się zasadniczo a z pożytkiem omawiać, lecz właśnie ta rozmaitość praw obowiązujących przyczyniała się tylko do wszechstronniejszego zbadania poruszonych pytań.

Podejmując też uchwałę pierwszego zjazdu, zmierzającą do zachowania ciągłości tych zebrań, grono prawników tutejszych z inicjatywy Towarzystwa prawniczego postanowiło w myśl owej uchwały urządzić **drugi zjazd we wrześniu 1889 we Lwowie**. Komitet, któremu urzeczywistnienie tej myśli poruczono, przyjąwszy przekazane przez zjazd pierwszy tematy do dyskusji, a nie wątpiąc przytem, że zbierze się nadto znaczna ilość tematów, dotyczących spraw i pytań aktualnych i żywotnych ze wszystkich gałęzi nauk prawniczych i ekonomicznych, udaje się z prośbą o czynne poparcie i oznacza **termin do zgłaszania tematów na zjazd do 15. lutego 1889**, poczem ogłoszony zostanie termin do nadsyłania wygotowanych referatów, tudzież szczegółowy program zjazdu.

Biuro zjazdu znajduje się we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2.

„Dom uniwersytecki".

Donosiliśmy w swoim czasie o **fundacji profesorów i docentów uniwersytetu tutejszego** pod powyższym tytułem. Wczoraj tedy, w piątek, około południa przyjmował p. **namiestnik** rektora uniwersytetu prof. dr. Leonarda **Piętaka** i dziekana wydziału prawn. prof. dr. **Janowicza**, którzy mu w imieniu i z upoważnienia ciała nauczycielskiego, przedłożyli urzędowo akta, dotyczące rzeczonej fundacji, a sporządzone notarjalnie przez tutejszego regenta p. Szemelowskiego.

Akt fundacyjny opiewa dosłownie:

I. Ku uczczeniu i na pamiątkę jubileuszu czterdziestoletnich rządów Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I. My niżej podpisani profesorowie i docenci uniwersytetu lwowskiego, chcąc dać wyraz i świadectwo przywiązania i żywej wdzięczności tej części naszego narodu, którą Opatrzność oddała pod Jego miłościwe berło, a mając na uwadze liczne potrzeby młodzieży naszej pieczy poruczonej, którym uniwersytet sam przez się wystarczyć nie może i pragnąc, aby ta młodzież miała wszelką sposobność do nauki i rozwoju przy dobrem zdrowiu ciała i duszy, aby następnie tem skuteczniej mogła służyć ojczyźnie, postanowiliśmy utworzyć fundację jubileuszową, pod nazwą „Dom uniwersytecki" jako wieczystą.

II. Celem fundacji jest:

a) Założenie i utrzymywanie „taniego stołu" dla młodzieży, uczęszczającej na uniwersytet lwowski w charakterze słuchaczy zwyczajnych;

b) utworzenie „hospitium" dla chwilowego pomieszczenia ubogich uczniów zwyczajnych uniwersytetu lwowskiego;

c) przysposobienie odpowiednich lokalów, przeznaczonych na naukowe i towarzyskie zebrania młodzieży uniwersyteckiej, na pomieszczenie jej bibljotek, jak równie na gimnastykę i szermierkę.

III. Majątek fundacji składa się z kapitału zarodowego w ogólnej sumie 11.129 złr. wyraźnie jedenaście tysięcy sto dwadzieścia i dziewięć złr. przez profesorów i docentów uniwersytetu lwowskiego częścią gotówką złożonego, częścią ratami spłacić się mającego, stosownie do osnowy aktu notarjalnego równocześnie do l. R. 47256 przez tychże zeznanego a stanowiącego integralną część niniejszego aktu nadania. Odsetki tak od sumy gotówką złożonej jak też od uiszczać się mających spłat ratalnych, mają być aż do wejścia w życie fundacji kapitalizowane. Kapitał fundacyjny wzrasta prócz tego z dalszych datków dobrowolnych i zapisów.

IV. Fundacja ma wejść w wykonanie w miarę zebranych funduszów częściowo lub w całości, najpóźniej po upływie lat dziesięciu. Przedewszystkiem należy się starać o założenie „taniego stołu", a następnie w drugim rzędzie o utworzenie „hospitium" w razie, gdyby fundacja tylko częściowo mogła wejść w życie.

V. Zarząd fundacji służy senatowi akademickiemu uniwersytetu lwowskiego, który też jest jej zastępcą na zewnątrz. W szczególności senat akademicki stara się:

a) o odpowiednią i bezpieczną lokację kapitału fundacyjnego, który się przechowuje w kasie uniwersyteckiej;

b) o przysposobienie fundacji dalszych funduszów środkami i w sposób, jaki za stosowne uzna;

c) postanawia, czy i o ile kapitał fundacji ma być użyty bądź na wybudowanie, bądź na zakupno domu, w którymby znalazły pomieszczenie lokale, służące celom fundacyjnym w ustępie IIgim określonym;

d) ocenia w miarę zebranych funduszów i rozstrzyga ostatecznie, czy i o ile fundacja w całości lub częściowo ma być wprowadzona w wykonanie nawet przed upływem lat dziesięciu:

e) oznacza sposób, w jaki ma się urzeczywistnić każdy z celów w ustępie II. wymienionych, określa warunki, pod jakimi młodzież uniwersytecka z fundacji może korzystać — i układa regulamina, a względnie statuta dla „taniego stołu", dla „hospitium" i dla lokalów w ustp. II. c) wymienionych.

Wszystkie uchwały i postanowienia Senatu akademickiego zapadają bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych.

VI. Gdyby Senat akademicki przestał istnieć, ówczesne grono profesorów i docentów wszystkich wydziałów uniwersytetu lwowskiego oznaczy na wspólnem zebraniu bezwzględną większością głosów obecnych, na kogo zarząd fundacji i wszystkie Senatowi akad. służące prawa przejśćby miały.

VII. Gdyby uniwersytet lwowski za dopuszczeniem Opatrzności miał być kiedykolwiek zniesiony, profesorowie i docenci ówcześni uniwersytetu lwowskiego oznaczą na zebraniu wspólnem bezwzględną większością głosów cel, na jaki majątek fundacji miałby być użyty.

VIII. C. k. namiestnictwu jako naczelnej władzy fundacyjnej w kraju służy nadzór nad fundacją.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Marja **Potocka** powróciła do Lwowa i zabawi tu prawdopodobnie do lutego.

Kalendarz Soboty (22.): Zenona męcz. — Drogomira. Wschód słońca o godz. 7 min. 59, zachód o godz. 3 min. 59.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb śp. K. Grocholskiego. Biskup stanisławowski ks. **Pełesz** nadesłał następujący telegram do Wydziału krajowego: „Z powodu zgonu męża stanu, Kazimierza Grocholskiego, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego współczucia."

Reprez. pow. Jarosław uchwaliła urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Grocholskiego w dniu pogrzebu, tj. dziś.

Zmiany. W ministerstwie wyznań i oświaty nastąpią w najbliższym czasie zmiany w personalu urzędniczym, dotyczące Galicji. Dotychczasowym referentem spraw szkolnych galicyjskich był radca ministerjalny dr. Edward **Rittner**, który prowadził równocześnie referat spraw ogólnych uniwersyteckich, tudzież spraw wydziałów teologicznego i prawniczego całej Austrji. Od Nowego Roku — jak donosi *Czas* — obejmie referat spraw galicyjskich p. Tadeusz Szawłowski, starosta w Dobromilu, który przydzielony zostaje z dotychczasową rangą urzędniczą do ministerstwa, podczas gdy sprawy uniwersyteckie, należące dotychczas do referatu radcy Rittnera, obejmie radca sekcji, baron Werner. Radca ministerjalny Rittner otrzyma zaś część agend, dotychczas do szefa sekcji hr. Enzenberga należących, tj. rewizję referatów wszystkich spraw wyznaniowych, oprócz tego zaś rewizję referatu spraw galicyjskich i dotychczasowego swojego referatu spraw uniwersyteckich.

Aresztowanie. Abraham Schrumser i Mojsze Moska, naczelnicy szajki handlującej dziewczętami, zostali uwięzieni w Odesie. Szajka ta corocznie wywoziła z Galicji i z Węgier w przecięciu po tysiąc dziewcząt i sprzedawała je do haremów lub do domów rozpusty na Wschodzie.

Sport łyżwiarski. Wskutek układów wydziału Tow. łyżwiarskiego, zawartych z kapelami 15. i 95. pułku, przygrywa odtąd muzyka wojskowa na lodzie codziennie w dniach pogodnych, przy zwykłych nie-podniesionych cenach wstępu. Celem ułatwienia przystępu i dla patrzącej się publiczności zostaje w tychże dniach wstęp na trybuny i na parter bez żadnej opłaty dozwolony.

Nieszczęśliwy wypadek. We wtorek wybuchł w Czerniowcach, jak donosi tamtejsza *Gaz. Polska*, pożar kominowy w domu Teodora Wanko na przedmieściu Klokuczka. Przelękniony gospodarz chwycił kawał mokrej szmaty i wdrapał się na dach, aby tłumić dobywające się z komina iskry. Nagle jednak poślizgnął się, spadł z dachu na ziemię i uderzył twarzą o kosę, która leżała pod ścianą, tak fatalnie, iż ostrze kosy odcięło mu większą połowę nosa. Stan nieszczęśliwego, skutkiem znacznego krwi upływu, jest wcale groźny.

Temperatura. Barometr opadł nieco. Średnia temperatura była — 1·6°C., najwyższa + 2·0°C, najniższa — 6·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, stan nieba zmienny, temperatura dalej się obniża, powietrze wilgotne i mgliste, opadu jednak nie będzie.

Poświęcenie nowej cerkwi PP. Bazyljanek przy ulicy Zyblikiewicza we Lwowie odbyło się wczoraj przed południem. Poświęcenia dokonał metropolita ks. Sylwester Sembratowicz w licznej asystencji duchowieństwa obrz. gr.-kat., tudzież w asystencji arcybiskupa obrz. orm. ks. J. Issakowicza.

Ogień w sklepie. Wczoraj o godzinie 4. nad ranem spostrzegł stójkowy wydobywający się dym przez szpary zamkniętych drzwi sklepu Markusa Fruchta pod l. 4 przy ulicy Owocowej. Gdy otworzono drzwi, paliła się już podłoga przy piecu, a przywołana straż pożarna ugasiła ogień w krótkim czasie, który powstał od rozgrzanego piecyka żelaznego.

Wuko Sawow Petrowicz, czarnogórski pretendent, zmarł 23. listopada br. W pogrzebie jego wzięli udział najbliżsi krewni ks. Nikity, a cały obchód był urządzony z ceremonjami należnemi księciu. Rodzina Petrowiczów piastowała od r. 1697 godność władyków czarnogórskich i gubernatorów. Kiedy Nikita wstępował na tron, Vuko Petrowicz sądząc, że ma lepsze prawa, powstał przeciw niemu. Uwięziono go jednak, a następnie wydalono z rodziną z kraju. Jakiś czas mieszkał w Cattaro, później jednak pogodził się z ks. Nikitą. Zmarły miał lat 78.

W konaku królewskim — jak donoszą z Belgradu — powstał 20. bm. pożar od świecy. Szkoda ma wynosić 20.000 franków.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w kilku miejscowościach Bośnji. Wstrząśnienia trwały kilka sekund.

Koncert trzystu trębaczów. Jak wiadomo — wszyscy trębacze berlińscy ofiarowali się cesarzowi z serenadą. Cesarz przyjął ich propozycję i koncert odbył się „z najwyższego rozkazu" w niedzielę dnia 16. bm. w południe w operze królewskiej na cel dobroczynny dla pogorzelców w Hünfeld. Teatr był wysprzedany. Cesarz i cesarzowa, obecni w Berlinie książęta, arystokracja, inteligencja, finansowe sfery itd., słowem, wszystko, co Berlin ma znakomitości, zajęło loże i parkiet. Koncert udał się lepiej, niż się „muzykalni" spodziewali. Dobrane sztuki, krótki program, mistrzowskie wykonanie, przyczyniły się do udania tej niezwykłej *matinée musicale*. Oprócz trąb, trąbonów i rogów, tylko jeszcze kotły służyły jako instrumenta muzyczne. Program obejmował: „Kaisergruss", prolog, chorał; „Eine feste Burg ist unser Gott", chór z „ifigenji" Glucka; „Welche Schönheit, welche Majestät", marsz wojskowy Fryderyka Wielkiego i „Deutscher Kaiser-Hymnus" Roslecka. Ostatnie dwie sztuki powtórzono. Całość zaś była owacją patrjotyczną. Przed orkiestrą wystawiono kolosalny biust cesarza w otoczeniu kwiatów, a oprócz „Kaisergruss" i „Kaiser-Hymnus" i prolog był miernem wierszowaniem grubym pędzlem naszkicowanych pochlebstw. Na domiar dodano jeszcze: „Heil Dir im Siegeskranz".

Morderstwa w Londynie. Okazuje się, że w zbrodni, równie jak w sztukach pięknych, prawdziwy genjusz może stworzyć szkołę.... Sławy tej dostąpił znany już Janko Rozpruwacz: naśladowcy jego zarzynają ludzi bez żadnego widocznego powodu, ot tak, dla samej przyjemności zarzynania. W zeszłym tygodniu — jak donoszą z Londynu d. 15. bm. — znaleziono trupa ośmioletniego dziecka, zamordowanego, jak sądzono z początku, przez jednego z jego towarzyszy, co jednak później okazało się mylnem, jakkolwiek oskarżony osadzony został w więzieniu. Późniejsze śledztwo dowiodło, iż zabójcą był jakiś człowiek, podejrzywany już dawniej o spełnienie podobnych zbrodni w okolicy Portsmouth. Wczoraj znów popołudniu, młoda dziewczyna, najwyżej lat piętnastu, usługująca w kawiarni ostatniej kategorji tego rodzaju zakładów, również bez żadnego widocznego powodu, pada ofiarą jednego z gości. Oto, jak rzecz się miała... Przez cały tydzień mgła była tak gęsta i ciemna, że z trudnością można było orjentować się, wśród ulic nawet bardzo uczęszczanych.. Pomiędzy g. 4-tą a 5-tą, jakiś człowiek wszedł do kawiarni i zażądał szklanki herbaty. Usługująca, Lukrecja Pembroke, licząca lat piętnaście, lecz wyglądająca na znacznie starszą, nalawszy mu herbaty, zawróciła się, by wejść napowrót za kontuar, gdy wtem ów gość, zamknąwszy szybko drzwi, wychodzące na ulicę, schwycił ją za plecy i nożem zadał jej w szyję cios tak gwałtowny, iż przeciął arterję wraz z kawałkiem ucha. Mimo tak ciężkiej rany, dziewczyna zaczęła krzyczeć. Właścicielka zakładu, p. Whiting, usłyszawszy jej głos, zbiegła z pierwszego piętra, lecz zbrodniarza już nie zastała, otworzyła więc drzwi na ulicę i zaczęła wołać o pomoc. Przybiegł policjant, zebrały się natychmiast tłumy ludzi, ofiarę odniesiono do szpitala, gdzie jeszcze żyje, lecz nie wiele daje nadziei ocalenia.

Wszystko to stało się w przeciągu prawie minuty czasu. Zdawałoby się, że zbrodniarz nie miał czasu się ukryć, przetrząśnięto więc dom cały, a jednak go nie znaleziono... Więc znowu w tłumie gawędy: to wampir, to upiór! Według zeznania Lukrecji Pembroke, gościem owym jest niejaki Bill Atkins, robotnik z fabryki papieru, pracujący u siebie w domu. Zaaresztowany i stawiony przed sędzią śledczym, nic nie mówi, ani zaprzecza, ani się przyznaje... Znaleziono przy nim tylko scyzoryk i nawet bez najmniejszego śladu krwi. Z tem wszystkiem Lukrecja twierdzi, iż doskonale widziała, jak wyciągnął z kieszeni długi nuż i z nim rzucił się na nią... Czyżby więc nareszcie udało się schwycić owego genjusza mordu... Czyżby nim miał być tak długo poszukiwany Bill Atkins? Pewnem jest, że zbrodniarz, ktokolwiek nim jest, był przekonany, iż dziewczyna była sama w domu i że zamykając drzwi, przedsiębrał środki ostrożności i zabezpieczenia się od przeszkody. Ulica Bermondsey, na której zbrodnia została popełnioną, nie leży wprawdzie w dzielnicy Whitechapel, lecz na przedmieściu, położonem na przeciwnym brzegu Tamizy, ale bardzo być może, iż Janko Rozpruwacz, wobec ostrożności zachowywanych na dawnym teatrze jego czynów, wybrał sobie pole nowe, więcej bezpieczne. Atkinsa osadzono w więzieniu, a sprawa ma być roztrząsaną za tydzień.

Pan prezydent Mochnacki zajęty jest obecnie wypracowaniem szczegółowego sprawozdania, który ma dać dokładny obraz działalności obecnej rady miejskiej. Bliski termin wyborów — (28 stycznia p. r.) wywołał bardzo ożywiony ruch przedwyborczy; o ile nam wiadomo funkcjonuje pięć komitetów, które zajmują się ułożeniem listy przyszłej rady. Byłby to objaw bardzo pocieszający, gdyby nie fakt, iż czasem podejmuje się sprawę ze stanowiska czysto osobistego i egoizm robi się osią komitetowych czynności. Jest to rzeczą naganną i nie dowodzi wcale zbytniej troskliwości o losy i dobro miasta. Mieliśmy sposobność zauważyć, że szczególnie kilku członków rady i to członków czynniejszych jest przedmiotem osobistego antagonizmu. Wszelkie wyroki, wydawane dziś, byłyby przedwczesne i nieusprawiedliwione — a z ostatecznym sądem należałoby się wstrzymać aż do chwili, w której ukaże się sprawozdanie rady i gdy poszczególni członkowie zdadzą sprawę. Wówczas pokaże się niewątpliwie, iż niejeden argument dziś stanowczo, przeciw tej lub owej osobistości wypowiadany, jest bezpodstawny lub polegał na mylnej informacji. W każdym razie ożywionemu ruchowi tylko przyklasnąć należy.

Fundacja Gartenbergów. Onegdaj byli na posłuchaniu u p. namiestnika p. Mojżesz Gartenberg, tudzież jego zastępca prawny adwokat p. dr. Emil Byk w sprawie fundacji 100.000 złr. na rzecz wybudować się mającego w Drohobyczu „domu przytułku dla starców". Na posłuchaniu tem złożył pan Gartenberg projekt aktu fundacyjnego i połowę kapitału tj. 50.000 złr., co do drugiej zaś połowy zastrzegł sobie fundator wybudować i urządzić dom przytułku na gruncie, w tym celu już zakupionym, ewentualną zaś resztę złożyć w gotówce do depozytu namiestnictwa. Przy tej sposobności przyrzekł p. namiestnik, na powtórne zaproszenie p. Gartenberga, przybyć do Drohobycza na uroczystość założenia kamienia węgielnego.

I to możliwe! Wiedeński korespondent nasz donosi, iż p. Michał **Bobrzyński** w uznaniu zasług, jakie w obec „Koła" położył, otrzyma posadę specjalnego prezydenta rady szkolnej krajowej, o którą Sejm tak gorliwie się upominał. Korespondent nasz twierdzi, że to tylko „pogłoska", ale my przypuszczamy, że to bardzo możliwe.

Na opłatek zaprasza prezes kasyna miejskiego panów członków do sal kasyna w poniedziałek d. 24. bm. o godz. pół do 1 w południe.

Tombola gospodarska na korzyść ubogich wdów i sierót zostających pod opieką Tow. św. Salomei, odbędzie się w niedzielę w teatrze w sklepie od ulicy Teatralnej. Początek o 10. rano. Fanty stanowią artykuły spożywcze.

Rozdawanie podarunków gwiazdkowych dla ubogiej dziatwy ze strony dam ewangielickich, nie nastąpi o 6., lecz o godz. 5. d. 22. bm. w sali „Frohsinn."

W miejsce rozesłania biletów noworocznych złożyli na ręce podpisanego na rzecz weteranów z roku 1830/31 pp.: dr. Dworski Aleksander 10 złr.; Jocz Bolesław, Ritterschild Mieczysław, Gamski Franciszek i Stankiewicz Stanisław po 5 złr.; dr. Doliński, dr. Tarnawski Leonard, Nowacki Władysław i Wysocki Konrad po 3 złr.; Pressen, Frankowski Ingacy, Leszczyński Cyprjan, dr. Skórski, Szukiewicz dr. Rosenbach, dr. Orłowski, Nahlik Edward, Jaworski Władysław, Amort, Zollner, Haszczyc Włodzimierz i Praczyńscy Stanisławowie po 2 złr.; dr. Ziemiański, Jaworski Celestyn, Vörös Ludwik, Dobrzański Jan, Borecki, Zych, Margold, dr. Dworski Tadeusz, Skala, dr. Bienczewski, Nennel, Schabenbeck, Lepiankiewicz, Mańkowski, Piskorz, Pepłowski K., Sontag, Bartmański, dr. Żebracki, Królikowski, Zygulski Franciszek, Niederreuter, Dobrzański Władysław, Furmankiewicz i dr. Berson po 1 złr.; Monne Stanisław, Sleczkowski Józef, Kopiec, Monne Kazimierz, Misiński, Tarnawski Józef, Angermann Karol, Podbielski i Master po 50 ct., oraz dr. Mandybur Franciszek 40 ct. i Stelczyk Stanisław 30 ct. Razem 98 złr. 20 ct. Kwota ta odesłaną została do lwowskiej komisji na ręce dra Bernarda Goldmana.

Koncert muzyki wojskowej p. p. nr. 55 odbędzie się w „**Sokole**" w niedzielę 23. bm. Program jest następujący: Wagner. „Einzugsmarsch zum Sängerkrieg auf der Wartburg", z opery „Tannhäuser". Auber. Uwertura do opery „Fra Diavolo". Meyerbeer. Chór i modlitwa marynarzy z op. „Afrykanka". Bachó. „Reminiscencje", walc. Schubert. „Moment musical". Verdi. Fantazja z opery „Aida". Gastaldon. „Musica probita", orkiestrował Bachó. Początek o godz. 4½ po południu. Wstęp 30 ct., bilet familijny dla 4 osób 1 złr.

Ogólne zgromadzenie robotników odbędzie się w niedzielę d. 23. bm. w sali ratuszowej o godz. 10. rano. Na porządku dziennym: Sprawa izb robotniczych; wybór dwóch delegatów do otworzyć się mającej we Wiedniu ankiety do sprawy izb robotniczych i wnioski członków.

O teściowej.

Przeczytawszy ten tytuł, przypuszczacie zapewne, iż mamy tu zamiar rzucić nową garść urągań przeciwko istotom, które ryczałtowo ośmieszać, oczerniać i potępiać nie od dziś stało się modą.

Otóż... mylicie się! Znalazł się bowiem autor, który stanął w obronie tej, jak powiada, „drugiej edycji matek naszych", a książka jego temu przedmiotowi poświęcona, ze wszechmiar na bliższą zasługuje uwagę. Autorem tym jest dr. Adolf Kohut, którego dziełko świeżo wydane nosi napis: *„Das Buch von der Schwiegermutter"*. Walka przeciwko teściowej, zdaniem Kohuta, zamierzchłych sięga czasów. O jednym Adamie tylko wiemy dokładnie, iż nie pałał nienawiścią ku rodzicielce żony swojej, bo.. jej nie miał i, jak wiadomo, Ewa wziętą była z jego żebra. Zresztą wszędzie i zawsze, od starożytności klasycznej począwszy, a skończywszy na świstku humorystycznym z dnia wczorajszego, sport ten kwitnie w najlepsze...

Cicero, tym, którzy po rozstaniu się z Publją i jej matką, radzili mu nowe zawrzeć małżeństwo, odpowiedział: „Choć dużo jest cierpień, jakiemi śmiertelnych nieśmiertelni dotykają bogowie, ja podobnież, jak ojcowie moi, jestem zdania, że największem nieszczęściem jest teściowa!" Seneka tak pisze: „Kto złamał nogę, temu ulgę przynieść może lekarz lub czas; kto dopuścił się zbrodni, odpokutować za nią może przez karę. Ślepemu dotykanie zastępuje oczy.. Ale kogo bogowie nawiedzili teściową, dla tego jeden jest ratunek: śmierć!... A jeśli już pomiędzy śmiercią dwóch ludzi wybierać wypada, patrjotyzm i rozsądek zaleca śmierć teściowej.." Satyryk Juwenalis wyrzekł: „W każdym razie pomiędzy teściowemi wielkie zachodzą różnice. Ja trzy ich znam gatunki: złe, gorsze i najgorsze!" Napoleon I. mawiał: „Dużo złego sprowadziłem na świat, ale teściową jeszcze nie byłem!" W Ameryce zaś, gdzie piękniejsza połowa rodu ludzkiego z daleko większą traktowana jest względnością, aniżeli w Europie, gdzie kobieta tak pierwszorzędną odgrywa rolę, taki aksjomat w powszechnem jest użyciu: „Znam tylko trzy rzeczy, którychbym mieć nie chciał: długi, febrę i teściowę".

Tego rodzaju antypatja odwieczna niewątpliwie ma podstawę opartą na prawdzie psychologicznej. Matka żony nie zawsze jest najlepszą przyjaciółką zięcia swojego. W chwilach nieporozumień małżeńskich zjawia się ona często, jako *„deus ex machina"* i naturalnie, prawie zawsze, staje po stronie córki, choćby ta najmniejszej nie miała racji. Prócz tego, żony, szczególniej w pierwszych latach po ślubie, dla błahej nawet różnicy zdań w domu, zwykły apelować do sądu i wyroku matek.. Wszystko to gniewa i rozgorycza mężów i każe im uważać matki królowych serc swoich za przeszkodę w spokojnem życiu małżeńskiem, za cień przysłaniający im szczęście domowe... A jeśli nie mogą wybuchnąć odrazu, niechęć ich i żal szukają po sobie ujścia w potoku mniej lub więcej niesmacznych dowcipów na koszt teściowej, wypowiadanych w kole najbliższych przyjaciół i zaufanych.

Przyznając tym sposobem, że same teściowe, jako takie, dużo mają na sumieniu i nieraz rzeczywisty dają powód do zarzutów i skarg, Kohut jak najbardziej stanowczo protestuje przeciwko uogólnianiu tych zarzutów. „Walka przeciwko teściowej, powiada jest wielką niesprawiedliwością wyrządzoną płci niewieściej. Nie mówiąc już o tem, że płci słabej większe należy się pobłażanie, trudno zaprzeczyć, że matka chce tylko szczęścia córki swojej i z tego jednego choćby względu nigdy świadomie spokoju domowego nie zakłóca..."

Każdy mężczyzna, zanim zawtóruje ogólnemu zgiełkowi przeciwko teściowej, powinienby pomyśleć wprzód, że własna jego matka i siostra własna, dla których pewnie przejęty jest największą czcią i miłością, że i one są, lub stać się mogą teściowemi, że wymierzony strzał więc o jego własną może odbić się głowę... Co więcej, on sam nawet, jeżeli jest żonaty, z czasem stanie się teściem i niewątpliwie bolałoby go niewymownie, gdyby kiedyś przyszły zięć jego lekceważąco wyrażał się o teściowej swojej, a zatem o żonie jego. Ona, którą on teraz uwielbia, jako ideał kobiety, żony i matki, narażoną jest na niebezpieczeństwo, iż jako teściowa stanie się przedmiotem wstrętu i najgłówniejszych napaści ze strony męża i jego córki. Co się tyczy żon, autor zaznacza, że dziwnym naprawdę jest spokój i obojętność, z jaką niektóre z nich pozwalają obrażać matki swoje, a nawet, gwoli przypodobania się mężom, same je

obrażają rodziców, gdy nigdy nie miałyby odwagi, w sposób [illegible] postępować, z matką męża swego, czyli z własną teściową.

Przytoczywszy wyjątki z rozmaitych utworów literackich, specjalnie do teściowych odnoszące się i także z dziedziny prasy humorystycznej i anegdotycznej niemniej niektóre przysłowia (włoskie, litewskie, fińskie, hiszpańskie), Kohut wyraża zdanie, iż rozwiązanie kwestji teściowych w części we własnem tych ostatnich złożone jest ręku. Same rozumowania jednak smutnego uprzedzenia przeciwko nim nie usuną. Potrzeba, aby one same z rozsądkiem, przezornością i poczuciem delikatności rozpoczęły przezwyciężanie przeciwko niedorzecznym antypatjom świata męskiego. Potrzeba, w pierwszych zwłaszcza latach młodego małżeństwa, aby unikały cienia nawet niepokojącego mieszania się do spraw domowych i familijnych i pamiętały zawsze o wyrzeczeniu biblijnem: „I opuści niewiasta ojca i matkę i przywiąże się do męża." Od ogółu znów wymaga autor, aby obok ciemnych stron w działalności teściowych nie zapominał i o jasnych. „Mianem nienawiściwości społecznej — powiada dosłownie — mianem brutalności napiętnować należy postępowanie, które wszystkie teściowe bez wyjątku oddala klątwą i pogardą i tym sposobem w tysiące niewinnych, wiernych serc kobiecych rzuca ziarna rozgoryczenia i nienawiści. Zadaniem mojem jest położyć tamę grubiańskim wybrykom. Może znajdą się i inni, którzy wraz ze mną poczną kruszyć kopję przeciwko ignasze niegodnej i współczesnym wiekiem prawdę stawią przed oczy, iż tam, gdzie chodzi o cześć i godność kobiecą, nie wolno szydzić bezkarnie i dowcip w przyzwoitych szrankach utrzymany być musi."

Cóż my na to, panowie zięciowie i kandydatki na teściowe?...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz drugi „Farinelli"; w niedzielę popołudniu przedstawienie składane, 1. „Pan Benet", 2. „Majster i czeladnik" z panem Linkowskim i panią Linkowską, 3. „Numer o dwóch łóżkach"; wieczór „Mikado"; w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek „Halka" z panną Berghi i p. Jeromimem; we środę „Dwór w Władkowicach".

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie Dziennika Polskiego)

(m.) **Lwów** d. 20. grudnia. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki. Panu S. Bardachowi przyznała Rada na konserwację sieci telefonicznej miejskiej i dzwonków elektrycznych wynagrodzenie roczne w wysokości 500 złr.

Prezydent miasta p. Mochnacki oznajmia, iż odnośnie do interpelacji, wniesionej przez radnego p. Heppego w sprawie budowy IV gimnazjum udał się w swoim czasie do władz centralnych i krajowych, starając się, ażeby gimnazjum tego nie budowano na gruntach położonych obok Politechniki. Przedewszystkiem udał się p. prezydent miasta do Rady szkolnej krajowej, gdzie otrzymał odpowiedź, że Rada szkolna nie zalecała wcale gruntu obok Politechniki lecz owszem proponowała grunta Bracia lub Mozera. Ministerstwo odpowiedziało na ten wniosek, że gimnazjum stanąć musi na gruncie własnym t. j. obok Politechniki, gdyż [illegible] Niestety memorjał ten nie odniósł żadnego skutku, gdyż ministerstwo reskryptem z dnia 10 listopada odpowiedziało, że „kwestja wyboru innego gruntu pod budowę tego budynku szkolnego mogłaby tylko wtedy być wziętą pod rozwagę, gdyby gmina miasta Lwowa oświadczyła gotowość dostarczenia bez zwłoki bezpłatnie innego odpowiedniego gruntu budowlanego na cel wspomniany".

Reskrypt ten rada miejska przyjęła do wiadomości, a nadto uchwalono odpowiedzieć ministerstwu, że gmina m. Lwowa nie jest w możności dać grunt bezpłatnie, gdyż ponosi ona ofiary na szkoły średnie, [illegible] to nawet większe aniżeli jest obowiązaną, a zresztą już w r. 1878 odstąpiło miasto rządowi bezpłatnie prawo do gruntu pod budynek mieszczący gimnazjum niemieckie.

Towarzystwu pomocy naukowej odstąpiono na Zofjówce grunt pod budowę bursy za 200 zł.

W razie gdyby się towarzystwo rozwiązało, budynek przechodzi na własność gminy.

Dostawę papieru potrzebnego dla magistratu oddano p. Juljuszowi Reissowi.

Oferta artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza w sprawie pomnika dla króla Jana III. wywołała dłuższą dyskusję. Jak wiadomo, rada miasta uchwaliła przed kilkoma laty corocznie przez lat 12 wstawiać do budżetu 1000 zł. obecnie złożona kwota dosięgła już kwoty 8000 zł. Pan Tadeusz Barącz wygotował projekt pomnika bardzo udatny (o którym w swoim czasie donosiliśmy) i zobowiązał się bez względu na cenę wystawić pomnik w ciągu lat dwóch. Gdyby ta oferta została przyjętą w takim razie p. Barącz zobowiązuje się w ciągu następnych lat dwóch wystawić pomnik Mickiewicza według własnego modelu, premjowanego na konkursie krakowskim a to za cenę kosztu materjału.

Sekcja V. proponuje, wybrać komisję, złożoną z p. prezydenta miasta, pp.: profesora Zacharjewicza, artysty malarza Rodakowskiego, kustosza muzeum im. Lubomirskich p. Pawłowskiego, Władysława Łozińskiego, profesora Marconiego i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera. Komisja ma projekt p. Barącza zbadać, wydać swoją opinję, która następnie przedłożoną zostanie radzie miejskiej. Zaś co do projektu budowy pomnika Mickiewicza, proponuje sekcja sprawy tej obecnie nie brać w rachubę.

Radny rektor dr. Piętak zgadza się na wniosek sekcji V. żąda jednak zawiadomienia artystów polskich, iż gmina m. Lwowa zamierza przystąpić do budowy pomnika dla króla Jana III. Zawiadomienie to skłoni może wielu artystów do nadesłania projektów, a wtedy będzie możliwy jakiś wybór.

Pp. Getritz i Kochanowski popierają wniosek dr. Piętaka. Ks. kanonik Mazurak popiera wniosek sekcji V. i wykazuje, że jeżeli będziemy rozpisywać konkursy, to stanie się to samo co z pomnikiem Mickiewicza. Zresztą gmina nie może nawet rozpisywać konkursu, gdyż nie będzie mogła wyznaczyć nagród. Kwota 12.000 złr. wystarcza zaledwie na postawienie skromnego pomnika.

W tym samym duchu przemawiał także radny p. Szleski. Jasnem jest — mówił mowca — że w danym wypadku p. Barączowi nie rozchodzi się o zysk, ale robi on to dla ambicji. Nie ulega prawie wątpliwości, że artysta w razie otrzymania tej roboty, dołoży jeszcze z własnej kieszeni...

Ostatecznie Rada przyjęła wniosek sekcji V. a odrzuciła wniosek dr. Piętaka.

Folwark w Błotni wydzierżawiono p. Józefowi Mossakowskiemu byłemu dzierżawcy dóbr hr. Błażowskiej, za czynsz roczny 2800 złr.

Przy szkole żeńskiej PP. Benedyktynek orm. kreowano dwie posady nauczycielek młodszych z płacą 420 złr.

Na posiedzeniu tajnem restytuowano przedewszystkiem oficjała magistr. p. Gembarzewskiego na dotychczasowej posadzie. Marcelemu Steiferowi, magazynierowi dworca budowniczego, przyznano rangę oficjała. Na 5-miesięczny kurs nauk w szkole przemysłowej w Krakowie postanowiono wysłać [illegible] pp. Cenara, Cisewskiego, Łuszczyńskiego i Pokornego.

Do związku gminy przyjęto: Zygmunta Licermana, wł. realn.; Jana Voitl'a, b. wł. dóbr ziem.; Jana Kucharskiego, restauratora i dra Jana Rzepeckiego.

Obywatelstwo miejskie nadano: Krzysztofowi Janowiczowi, restauratorowi, Janowi Kostiukowi, introligatorowi, Łukaszowi Matjaszewskiemu, [illegible] Karolowi Skłepińskiemu, aptekarzowi, Wilhelmowi Stünzingerowi, stolarzowi, Tomaszowi Najsarkowi, szynkarzowi i Janowi Adolfowi Podłowskiemu, propinatorowi i rzeźnikowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego o godzinie kwadrans na 10 zamknął p. prezydent posiedzenie, życząc radnym „wesołych świąt".

Rozporządzenia, przemysł i handel.

Dostawy dla armji. O zarządzeniu ministerstwa wojny w sprawie dostaw dla wojska donosi się Neue fr. Presse, że ministerstwo rozchodzi się teraz nie tylko o zaopatrywanie armji w żywność [illegible] Miejscami dostawy są: Wiedeń, Berno, Grac i Buda-Peszt. Koszta dostawy całego umundurowania obliczono na blisko siedm miljonów, z tego na wyroby skórzane przypada blisko dwa miljony. Nowością w przyszłych zarządzeniach jest to, iż spółki dostawiające będą mieć obowiązek czwartą część całego mającego się dostarczyć towaru oddać do roboty drobnym przemysłowcom. Spółki muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za dobroć towaru, zrobionego także przez drobnych przemysłowców i złożyć dowody, że czwarta część całej dostawy mają rzeczywiście od tych drobnych przemysłowców; należytość za tę czwartą część dostawy ministerstwo wypłacać będzie bezpośrednio owym drobnym przemysłowcom. W razie, gdyby wielkie spółki nie zgodziły się na współudział drobnych przemysłowców, wówczas dostaną tylko trzy czwarte całej potrzebnej dostawy, a czwartą część postara się ministerstwo samo oddać st warzyszeniom zarobkowym. Wartość tej czwartej części wyrobów skórzanych w krajach austrjackich obliczają na 350.000 złr. Bliższe szczegóły będą ogłoszone. „Neue fr. Presse" doradza drobnym przemysłowcom, aby bezzwłocznie po ogłoszeniu nowego zarządzenia ministra wojny, wiązali się w stowarzyszenia zarobkowe i jako takie występowali ze swemi ofertami.

Wiedeń 21. grudnia. (Tel.). Wczoraj ukończyły się konferencje w ministerstwie handlu, względem upaństwowienia kolei węgiersko-galicyjskiej; osiągnięto porozumienie względem wszystkich punktów co do objęcia ruchu w styczniu. Dzisiaj rozpoczną się rokowania z koleją węgiersko-zachodnią; dotychczasowy personal kolejowy przejdzie w służbę dyrekcji kolei państwowej. (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Notując za dziennikami niemieckiemi przemówienie p. Machalskiego o sądach przysięgłych, byliśmy pewni, że podane ono jest niedokładnie. Nie chcieliśmy bowiem wierzyć, że Polak, człowiek inteligentny, jeden z wybitniejszych ludzi 48 roku mógł powiedzieć taki piramidalny nonsens. Do tego wszystkiego p. Machalski jest prawnikiem i to patentowanym jako doktor prawa i adwokat. Gratulujemy wyborcom krakowskim takiego reprezentanta, który co prawda bada obecnie sprawy krajowe ze swoich biur z Wiednia!

* W komisji budżetowej oświadczył minister oświecenia Gautsch, że i nadal użyje wszelkich środków, aby zapewnić potrzebną liczbę kandydatów dla nauki języka niemieckiego w Galicji i że zwrócił całą swą uwagę na założenie nowych gimnazjów w tym kraju, ale pragnie także powiększenia liczby szkół wydziałowych; co zaś się tyczy zwolnienia gmin od płacenia dodatków na utrzymanie szkół średnich, to zostało ono już w kilku wypadkach zarządzonem. Minister zapowiedział poprawienie metodyki w nauce klasycznych języków, jednakowoż dodał, że nie zezwoli na jej redukcję. Omawiając dalej położenie suplentów, oznajmił minister, że ministerstwo oświecenia, zwróciło się w tej sprawie z zapytaniami do wszystkich rad szkolnych krajowych i zarządzi wszystko możebne, aby zadośćuczynić wyrażonym w tych odpowiedziach wymaganiom, a w razie potrzeby przedłoży ciału ustawodawczemu dotyczące wnioski. Szczególnie co się tyczy przyznawania lat służby i dodatków do pensji ministerstwo oświecenia korzystać będzie z prawa jak najłagodniejszego zastosowania ustawy. Również postara się rząd o to, aby rozporządzenie dotyczące przeniesienia profesorów szkół średnich do 8 mej klasy rangi, zostało ewentualnie zmienione.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 20. grudnia. W Kilwa i Lindi (Zanzibar) gromadzi się tysiące krajowców przeciw Niemcom. Na ulicach Zanzibaru odbywają się codzienne bitki, wywoływane aroganckiem postępowaniem urzędników niemieckich. Usposobienie krajowców przeciw Europejczykom coraz gorsze. *(Cz.)*.

Wiedeń 21. grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że komisja konstytucyjna uchwaliła wniosek jednego z przywódców stronnictwa radykałów, żądający, aby ustęp o prerogatywach króla został przyjęty bez rozpraw. *(G. L)*.

Rzym 21. grudnia. Według wiadomości otrzymanej przez „Ajencję Stefaniego" z Zanzibaru, złożyli sobie wzajemnie uroczyste wizyty sułtan Zanzibaru i poseł włoski Cechi, a to w tym celu, aby tem bardziej podnieść przywrócenie dobrych stosunków między rządem włoskim i sułtanem. Rozmawiano ze sobą bardzo serdecznie. *Riforma* pisze, że współudział Włoch w blokadzie wybrzeży Zanzibaru, wymierzonej przeciw handlowi niewolnikami, wcale nie upoważnia do mniemania jakoby Włochy zawarły kompromis co do wzięcia udziału w akcji lądowej. *(G. L)*

Sofja 21. grudnia. Sobranje po ożywionej dyskusji uchwaliło rewizję podatku gruntowego.

W skutek odrzucenia jednego z artykułów nowej ustawy karnej, podał się minister sprawiedliwości Stoiłow do dymisji. Nieporozumienie to jednak zdaje się, wkrótce załagodzonem zostanie. *(G. L)*.

Paryż 21. grudnia. Przesilenie ministerjalne zdaje się nieuniknione; jako następców Floqueta, wymieniają p. Waldeck-Rousseau albo p. Sarrien, których zadaniem byłoby przeprowadzenie wyborów.

Paryż 21. grudnia. Trzy republikańskie grupy senatu uchwaliły na własny koszt ogłosić drukiem i rozrzucić po całej Francji mowę Challemel Lacoura, wygłoszoną dnia 19. bm. w senacie *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. grudnia. Przyjmując na audjencji Smolkę dziękował mu cesarz za szybkie przeprowadzenie ustawy wojskowej. Smolka przyjmowany był także przez arc. Albrechta i Karola Ludwika.

Wiedeń 21. grudnia. *Fremdenblatt* zamieszcza na temat ustawy wojskowej artykuł, w którym usprawiedliwia zaostrzenia w sprawie służby jednorocznej potrzebą wielkiej ilości oficerów rezerwowych. Pociesza także opozycję zapewnieniem, że w kwestji językowej poczynione były tylko drobne i nieznaczne ustępstwa (Może nareszcie posłowie z prawicy zrozumieją, do czego prowadzi ich zbytnia przyjaźń dla rządu. Obecnie prawica jest na łasce rządu, który zrobiwszy z nią to, czego nie zrobiłby nigdy z lewicą nie będzie na nią wcale zwracał uwagi. Zaiste piękne rezultaty owej „rozumnej" polityki! *Przyp. Red.*

Wiedeń 21. grudnia. Izwolski przyjeżdża jutro tutaj. Po odbyciu konferencji z nuncjuszem, uda się celem sprawozdania do Petersburga. W Wiedniu sfery kompetentne utrzymują, że papież jest gotów do wielkich ustępstw w sprawie języka na Rusi i Litwie. Układy rwą się tylko ze względu na Królestwo.

Petersburg 21. grudnia. Rząd ma wydać ukaz, mocą którego cudzoziemcom wzbronionem zostanie udzielanie nauki także w domach prywatnych.

Dołgoruki powraca do Teheranu z pojednawczemi propozycjami.

Preszburg 21. grudnia. Dziennikowi *Schwarzgelb* odjęto debit na Węgrzech.

Paryż 21. grudnia. Wczoraj wybuchnął strajk między stolarzami, zajętymi przy budowie wieży Eiffel.

Odessa 21. grudnia. W przejeździe do Jalty, przybyła tu wczoraj królowa Natalja, przyjmowana przez gubernatora i dostojników rządowych z honorami królewskimi.

Rzym 21. grudnia. Okazuje się, iż właściwym powodem zaburzeń i demonstracji studentów, był zakaz obchodzenia rocznicy Oberdanka. Na bramie uniwersyteckiej zawiesili wczoraj studenci olbrzymi wieniec, na którego wstęgach napisano „bezimiennemu męczennikowi".

W rezolucji do ministra oświaty, żądają studenci, ażeby policja, która pogwałciła swobody akademickie, prosiła ich o przebaczenie.

Paryż 21. grudnia. Mowa Challemele'a uważaną jest jako *memento* pod adresem gabinetu, którego planom rewizyjnym senat chce oporować. Say cofnął swój wniosek plakatowania tej mowy, boulanżysta Naquet podniósł jednak ów wniosek na nowo. Kiedy wystąpił na trybunę, ażeby go bronić powstał tumult tak gwałtowny, że Naquet wyszedł z sali. Wniosek Naqueta upadł następnie przy głosowaniu.

Rzym 21. grudnia. Najbliższy konsystorz odbędzie się około 25. stycznia.

Berlin 21. grudnia. Komitet dla odnalezienia Emina paszy konstatuje w odezwie, że po zbadaniu pogłosek o uwięzieniu Emina uważa je za nieprawdziwe. Ekspedycja pod wodzą Weissmanna uda się tedy do Afryki w styczniu p. r.

Londyn 21. grudnia. *Timesowi* donoszą: Z Zanzibaru o nowych okrucieństwach sułtana. Przed kilku dniami kazał on przy gościńcu ściąć czterech ludzi, podejrzanych o morderstwo, a mimo protestu konsula angielskiego taki sam los czeka jeszcze 25 innych odsiadujących obecnie karę więzienia. Rząd angielski oświadczył w izbie gmin, że wiadomość ta jest prawdziwą i że rząd polecił angielskiemu konsulowi, by w porozumieniu z kolegami w najbardziej stanowczy sposób protestował i zwrócił uwagę sułtana na skutki

Wiedeń 20. grudnia. Kredyty 306·70, węg. renta złota 103

Wiedeń 21. grudnia. Inspektor kolei Karola Ludwika Eisner mianowany został starszym inspektorem.

Berlin 21. grudnia. Dzienniki poranne donoszą, że sejm pruski otwarty będzie 15. stycznia. Cesarz zamierza zagaić osobiście obrady sejmu.

Petersburg 21. grudnia. Według najnowszego postanowienia, gubernatorstwo kijowskie nie będzie zniesionem.

Berlin 21. grudnia. *Kölnische Ztg.* donosi, że wydawca niemieckiego tekstu broszury Mackenziego o cesarzu Fryderyku, wytoczył proces wydawcy tekstu angielskiego z powodu niedotrzymania warunków kontraktu. Niemiecki wydawca dowodzi mianowicie, że Mackenzie wbrew umowie na ośm dni przed pojawieniem się broszury oddał skrypt angielskiemu pismu lekarskiemu za osobnem wynagrodzeniem.

Rzym 21. grudnia. Parlament odrzucił wniosek żądający, aby merowie większych okręgów w miastach głównych wybierani byli i zatwierdził w głosowaniu tajnem całą reformę prowincjonalną i gminną większością głosów 187 przeciw 83

Rzym 21. grudnia. *Osservatore Romano* jest mocno oburzony tem, że dramat „Jezus Chrystus" napisany przez Feliksa Corveau, ma być w tych dniach przedstawionym i sądzi, że rząd włoski zabroni podobnej profanacji Zbawiciela.

Belgrad 21. grudnia. Doniesienie, jakoby rząd serbski zamierzał ogłosić ogólny stan oblężenia w kraju, jest fałszywe. Nie ma żadnego powodu do takiego kroku.

Stambuł 21. grudnia. Biuro Reutera donosi: Ogłoszona wczoraj irade sułtańska zgadza się na nominację Gneisa jako członka sądu polubownego w sprawie załagodzenia nieporozumień z br. Hirschem.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcja alpejskie towarzystwa [illegible]	44 —	43 80
„ węgierskie banku kredytowego	304 25	302 50
„ Banku anglo-austrjackiego	115 —	115 —
„ Unionbanku	210 —	209 75
„ kolei Karola Ludwika	205 25	205 —
„ kolei północnej	244 —	244 50
„ kolei południowej (Lombardzkiej)	97 50	95 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	254 —	253 50
„ kolei [illegible]	208 50	208 —
„ kolei [illegible]	173 50	174 —
Losy [illegible]	143 50	144 50
[illegible]	96 —	95 —
[illegible]	104 —	104 25
[illegible]	199 —	199 —
[illegible]	125 —	125 50
[illegible]	216 50	216 50
[illegible]	102 —	101 92
[illegible]	99 50	99 25
[illegible]	1 23¾	1 23¼
[illegible]	182 —	132 —
[illegible]	306 50	305 40
[illegible]	— —	— —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Berlin, dnia 21. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
[illegible]	207 45	207 —
[illegible]	161 50	160 75
[illegible]	86 —	86 —
[illegible]	167 50	167 35
[illegible]	41 50	41 —
[illegible]	61 80	61 70

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Cielecki, z Hadynkowiec. W. dr. Lisowski, z Krakowa. P. Gnatowski, z Ukrainy. W. Chołoniewski, z Czortkowa. A. Leszczyński, z Zabłocia. S. Zwolski, z Bryńca. J. Tessedik, z Turzego pola. A. Cieński, z Ludwipola. Z. Kozłowski, z Zabłociec. M. hr. Wolański, z Pauszówki.

HOTEL FRANCUSKI. B. Kiedrzyński, z Dołhobycza. I. Królicki, z Lubienia w. I. Wajdowski, z Bóbrki. I. Rainhauer, ze Szkła. A. Waligórski, z Przemyślan. C. Waligórski, z Krakowa. Dr. Czesnak, ze Stanisławowa

Do dzisiejszego numeru dołącza się wyciąg z katalogu księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Neumanna w Krakowie.

WYKAZ

Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 14. Grudnia 1888

4%-ych przy 92 losowaniu w sumie . . . . **89.350** złr. w. a.
4%-ych 41letnich przy 15 losowaniu w sumie . . . **12.800** „ „ „

5%-ych przy 40 losowaniu w sumie . . . . **71.600** złr. w. a.
5%-ych 37letnich przy 30 losowaniu w sumie . . . **277.900** „ „ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.				
490	812	1854	13972	17323	45	6851	4378	14701	18203	20418	23210
	820	10814	14821	17419	1273	7216	6526	14756	18356	20819	23318
		11073	15116	17491	4339	7618	8972	14852	18478	20911	23406
		11078	15501	17587	4569	7792	10778	14894	18480	21816	23732
		11275	15598	17749	4595	8033	11550	14974	18718	21845	23840
		11346	15618	18343	4743	8293	12342	15259	18741	21944	23864
		11507	15706	18356	4895		12494	15445	19027	22059	23906
		11529	15906	18404	5163		12514	15580	19509	22135	23911
		12133	16094	18569	5179		12914	16971	19557	22147	23939
		12688	16202	18710	5264		13114	17036	19672	22251	
		12738	16397	18749	5429		13235	17305	19726	22346	
		12954	16592	18868	5866		13579	17450	19787	22474	
		13178	16777	19074	6079		14103	17539	19913	22684	
		13266	16815	19499	6548		14106	17747	20163	22690	
		13341	16938	20128	6598		14303	17870	20169	22793	
		13831	17121	20492	6601		14384	18027	20182	22871	
		13874	17235		6743		14416	18056	20193	22920	

Listy zastawne 5%.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.		Ser. V.			
150	334	1797	3346	6073	65	1901	12	1245	3488	4616
586	652	1882	3519	6558	156	1909	68	1332	3512	4657
665	733	1905	3858	6579	234	1953	151	1559	3568	4711
	770	1989	4014	6722	254	1967	334	1719	3674	
	987	2083	4309	6809	324		335	1861	3713	
	1003	2249	4939	7057	358		556	1862	3750	
	1020	2296	4975	8101	731		608	1865	4070	
	1065	2350	5280	8111	1083		645	1937	4081	
	1161	2685	5523	8118	1096		706	2609	4104	
	1291	2721	5763		1333		1101	3354	4114	
	1445	2797	5934		1427		1141	3476	4507	
	1594	2864	6018		1723					

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.					Ser. IV.		Ser. V.			
156	420	169	8722	13668	18129	22220	3	5422	194	6325	10613	14984
619	469	593	8993	13741	18194	22244	386	5500	363	6381	10907	15111
846	695	1369	8996	13880	18206	22575	478	5538	444	6483	11125	15185
1174	1045	1720	9389	14207	18263	22627	533	5542	534	6614	11141	15882
	1824	1853	9452	14359	18301	22633	585	5671	647	6692	11230	16115
	1885	2596	9806	14420	18666	22667	674	5780	1167	6775	11292	16154
	2226	3220	9833	14866	18974	22758	830	5807	1366	6897	11495	16164
	2415	3261	9985	14902	19309	22969	889	5892	1713	6908	12235	16272
	2595	3541	10270	15116	19354	23150	1578		1874	7051	12547	16342
	2713	3707	10491	15203	19394	23427	2070		1889	7470	12591	16491
	2856	3711	10697	15232	19637	23498	2147		2093	7553	12743	16524
	3104	3883	10747	15270	19721	23743	2300		2179	7847	13182	16581
	3128	4207	10821	15300	19843	23777	2401		2260	7848	13207	16648
	3613	4267	10870	15585	19886	23837	2752		2490	8331	13476	16715
	3754	4706	10952	16155	19891	24146	2872		2510	8560	13540	16745
	3886	5369	11306	16177	19910	24399	2897		2668	8659	13646	16823
	3899	5380	11379	16311	20184	24418	2954		3119	9397	13676	17202
	3940	5557	11937	16495	20392		3165		3148	9664	13687	17462
		5667	12003	16558	20483		3532		3702	9811	14176	17603
		5994	12291	16752	20905		3550		4609	9823	14280	17697
		6079	12563	16786	21069		4332		4632	9945	14337	17817
		6368	13156	17310	21348		4590		5084	10111	14400	
		6907	13186	17797	21380		4643		5088	10299	14847	
		8018	13300	17808	21500		4699		5253	10307	14897	
		8376	13338	17926	22008		4793		5894	10368	14909	
		8435	13412	18038	22171		4870		6190	10587	14919	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.			
91	137	630	1269	60	78	451	667	1302
	288	710	1730	460	322	579	882	1376

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia **30. Czerwca 1889** począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas były wypłacone, przy odbieraniu kapitału potrącone będą.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Warszawie: Leopold Kronenberg;
w Poznaniu: Hartwig Mamroth i Sp.;
„ Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.;
w Krakowie: Blau i Epstein;
w Rzeszowie: Matzner i Holzer;
w Wiedniu: Bank dla krajów koronnych;
„ Niższo-austr. Towarz. Eskontowe;
w Berlinie: Deutsche Bank i Bank Drezdeński;
w Frankfurcie n. M.: Bank Erlangera i Synów.

We Lwowie, dnia 14. Grudnia 1888.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“